

Michał Zięba

**Opinie Stanisława Tarnowskiego  
o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim.  
Z prac ogłaszanych w „Przeglądzie Polskim”  
w latach 1866–1890**

„Przegląd Polski”, miesięcznik konserwatystów krakowskich, poświęcony polityce i literaturze, wzorowany na paryskiej „Revue des deux Mondes” i „Wiadomościach Polskich”, wychodził w latach 1866–1914. Jego założycielami byli: Stanisław Tarnowski, Stanisław Koźmian, Józef Szujski i Ludwik Wodzicki. Pismo, którego nakładcą i odpowiedzialnym redaktorem był początkowo Stanisław Koźmian, a od 1869 r. Ludwik Powidaj, drukowano w Drukarni ek Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Konstantego Mańkowskiego.

„Przegląd Polski” zawierał stałe działy: Kronika literacka, Przegląd literacki oraz Kronika bibliograficzna i teatralna, gdzie były odnotowywane wszystkie aktualne, ważne publikacje dotyczące literatury i sztuki, jakie ukazywały się nie tylko w Galicji, ale i na terenach pozostałych zaborów oraz za granicą. Rejestrowano również regionalne wydarzenia kulturalne. Kronikę literacką prowadził z początku Józef Szujski, a od 1869 r. Stanisław Tarnowski we współpracy z Hugonem Zathayem, Maksymilianem Michalskim, Stanisławem Tomkowiczem i innymi recenzentami. Zamieszczane w piśmie utwory, szkice historyczno- i krytycznoliterackie oraz recenzje książek z zakresu literatury i sztuki dotyczyły wszystkich epok ze szczególnym jednak ukierunkowaniem na renesans, klasycyzm i romantyzm.

Stanisław Tarnowski (1837–1917), historyk literatury i krytyk literacki, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Akademii Umiejętności, znany polityk konserwatywny, współautor pamfletu politycznego *Teka Stańczyka* opublikowanego w „Przeglądzie Polskim” w 1869 r., autor ponad 540 prac literackich<sup>1</sup>, zadebiutował w zeszycie 1. „Przeglądu” artykułem politycznym *O sesji sejmowej w roku 1865–1866*. Pierwsza praca literacka Tarnowskiego ukazała się (bez podpisu autora)

<sup>1</sup> Zob. A. Polakowska, *Bibliografia wybranych prac Stanisława Tarnowskiego*, [w:] S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, wybór i oprac. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 1977, s. 855–891.

w zeszytcie 3. z 1866 r. Było to sprawozdanie z tomu 1 *Dzieł dramatycznych Szekspira* w przekładzie S. Koźmiana (1866). Sprawozdanie to, jak napisał Ferdynand Hoesick, „wysoko wznosiło się ponad poziom zwykłej recenzji”<sup>2</sup>. Pierwszą pracę krytyczną Frycz Modrzewski „*O poprawie Rzeczypospolitej*” zamieścił w tomie 4 pisma (1867 r.), zapowiadając nią dalsze badania nad literaturą renesansową. Wkrótce potem ukazała się drukiem w „Przeglądzie Polskim” obszerna rozprawa recenzyjna poświęcona romantyzmowi: *Profesora Małeckiego „Juliusz Słowacki”*<sup>3</sup>, najwcześniejsza z jego *Rozpraw i sprawozdań* o literaturze XIX wieku. W latach 1866–1890 opublikował Tarnowski w krakowskim miesięczniku 8 studiów, rozpraw recenzyjnych i przemówień oraz 29 recenzji i sprawozdań z książek dotyczących życia i twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Wąskie ramy artykułu pozwalają na omówienie tylko ważniejszych prac. Przyjęty porządek chronologiczny daje możliwość ukazania zmieniających się obiektów zainteresowań krytyka oraz, w niewielkim zakresie, ewolucji jego poglądów na romantyzm i jego głównych przedstawicieli.

Najobszerniejsze studium Tarnowskiego dotyczy pierwszej, wyczerpującej monografii Antoniego Małeckiego, o życiu i twórczości Słowackiego, która stała się ważnym wydarzeniem w piśmiennictwie historycznoliterackim i wzorcem w dziedzinie biografistyki literackiej. Z dziełem tym Tarnowski w pełni solidaryzuje się, bo odzwierciedla jego poglądy na romantyzm i miejsce Słowackiego w poezji polskiej XIX wieku. Monografia Małeckiego odpowiada mu również metodologicznie. Chwali obiektywne spojrzenie autora na przedmiot badawczy, dokładność i skrupulatność, trafność analiz i sądów oraz przystępność. „Wszystko – pisze – co w Słowackim wielkie i piękne, wszystko, co wdzięczne i miłe, wszystko także, co ułomne, mieści się w tym obrazie nie tylko przedstawione, ale i wytłumaczone. Praca podwójna analizy i syntezy, rozbioru na pierwiastki i odtworzenie całości”<sup>4</sup>.

Docenia trud badacza, który nie poprzestaje na analizie, jak ją określa, „chemicznej” dzieł, lecz dla pełnego rozpoznania poety wnika w jego psychikę, „co ze Słowackim, tak niejasnym i zawiłym musiało być trudniejsze, jak z każdym innym poetą”<sup>5</sup>. W innym miejscu zachwyca się rozbiorami dzieł Słowackiego postępującymi chronologicznie za opisywanymi etapami jego życia, uważając, że „literatura nasza krytyczna niewiele zdoła wykazać rzeczy, które by się równać mogły z recenzją *Kordiana* lub *Balladyny*”<sup>6</sup>. Z jego dzieła przytacza jednak tylko jeden dłuższy

<sup>2</sup> F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*, t. 2, Warszawa–Kraków 1906, s. 15.

<sup>3</sup> „Przegląd Polski” R. 2, t. 2: 1867, s. 3–55, 218–285, 381–430 (dalej – PP). Pełny tytuł monografii: *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, przez Antoniego Małeckiego, t. 1–2, Lwów 1866.

<sup>4</sup> Cyt. za: *Profesora Małeckiego „Juliusz Słowacki”*, [w:] S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku...*, s. 43.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 46.

ustęp dotyczący *Kordiana*, z którym podejmuje łagodną polemikę, dostrzegając w bohaterze dramatu nie, jak chciał Małnecki, „fenomen patologiczny”, lecz „wzór i ideał bohatera” będący „odbiciem i typem jednej z chorób wieku”<sup>7</sup>. Pomija też milczeniem zachwyt autora monografii nad arcyzmem aktu III *Kordiana*. Często powtarza, że: „Małnecki trzyma się umyślnie na stanowisku ściśle obiektywnym, sądów unika; stawia człowieka, robi z nim śledztwo, ale wyrok zostawia czytającemu, [...] nie określa [...] stanowiska Słowackiego w literaturze, [...] nie szuka dla niego właściwej klasyfikacji, etykiety”, lecz przygotowuje czytelnika do wyprowadzenia ostatecznego o nim „sądu”<sup>8</sup>. Korzystając z tego, precyzuje Tarnowski własny sąd o poecie, zbliżony jednak do oczekiwań Małneckiego.

W osobowości Słowackiego dostrzega „jakis pierwiastek fatalny, który mu nie dopuszczał być panem własnych pomysłów”<sup>9</sup>. Zarzut „bluszczowatości” łączy z oskarżeniem poety o niekonsekwencję i niezdecydowanie: „Zdarza się u Słowackiego bardzo częsty rozstęp między pomysłem a wykonaniem, zdarzają się sprzeczności i niekonsekwencje [...] zdarzają się uchybienia w wewnętrznej budowie poematów i w estetycznym wykonaniu pomysłów”<sup>10</sup>.

Podążając za monografią Małneckiego, w której twórczość poety została podzielona na trzy „epoki”: pierwszej młodości, dojrzałości oraz towianizmu, mistycyzmu, dokonuje Tarnowski oceny poszczególnych utworów. I tak, np. w powieściach poetyckich dostrzega tylko „pseudobyroniczne, naśladownicze utwory pozbawione wszelkiego wewnętrznego życia”<sup>11</sup>; w epoce, którą otwiera *Kordian* a kończy *Beniowski*, najwyżej stawia utwory: *W Szwajcarii*, *Ojciec zadżumionych*, *Grób Agamemnona*, widząc w nich „arcydzieła poetyckiego natchnienia”<sup>12</sup>; w *Balladynie*, krytykując za Małneckim kreowany tam świat fantastyczny, „pomieszanie mitologii pogańskiej z chrześcijaństwem”, uznaje go zarazem za „największą w poemacie tym piękność i zaletę”, która wystarczy, żeby zapewnić w wyobraźni poety sławę, a autorowi nieśmiertelność<sup>13</sup>; z uznaniem wypowiada się o *Beniowskim*, każąc podziwiać wybór epoki i bohaterów, liryzm i fantazję autora oraz formę nie krępującą, dopuszczającą dygresje, nie związaną regułami, nie narzucającą żadnych wymagań<sup>14</sup>. Tylko utwory okresu mistycyzmu, *Książę Marek*, *Sen srebrny Salomei* i *Król Duch* są, według Tarnowskiego, „dzielami umysłu w rozprężeniu i rozkładzie”<sup>15</sup>.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 85–86 i 95–96. Fragment, o którym mowa, składa się z kilku ustępów wziętych z rozdziału o *Kordianie* (t. I, s. 195–199).

<sup>8</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 129–130.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 151–163.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 177.

W końcowej części szkicu stawia krytyk retoryczne pytanie: „Był że wreszcie Słowacki wielkim poetą?”<sup>16</sup> Z niejednoznacznej, nasyconej porównaniami i zastrzeżeniami, rozbudowanej do granic możliwości odpowiedzi wynika, że dla Tarnowskiego nie był on „pierwszorzędnym geniuszem”, jak Homer, Horacy, Sofokles, Dante, Szekspir czy Goethe. Twierdzi, że:

Jeżeli zechcemy zmierzyć Słowackiego z Byronem lub z Mickiewiczem, to musimy przyznać, że i tej mniejszej, ogromnej miary nie dorósł [...], ale jeżeli spytamy, czy ma prawo nazywać się wielkim poetą człowiek, który, choć przed poezją nowych dróg nie otworzył, przecież na drogach już otwartych szedł tak śmiało, tak dzielnie, tak świetnie, że wyprzedził niemal wszystkich, którzy z nim razem z miejsca ruszyli, [...] acz nie zostawił po sobie wielkich, skończonych, doskonałych arcydzieł, przecież wyobraźnią, uczuciem, wdziękiem zachwyca i zachwycać nie przestanie swego narodu, [...] to odpowiedź musi wypaść na korzyść Juliusza<sup>17</sup>.

W rezultacie zalicza Słowackiego obok Krasińskiego do „środkowych postaci” w polskiej poezji. Studium Tarnowskiego zwróciło uwagę „sfer literackich” na pierwszorzędną talent krytyczny i literacki autora, zapewniając mu trwałą i mocną pozycję wśród współczesnych literatów i publicystów<sup>18</sup>.

W tomie 1. „Przeglądu Polskiego” z 1870 r. Stanisław Tarnowski zamieścił rozprawę recenzyjną: *Korespondencja Mickiewicza (Tom I, Paryż, księgarnia Luksemburska, 1870)*<sup>19</sup>. Jako gorący wielbiciel Adama Mickiewicza, na podstawie wydane go przez Władysława Mickiewicza zbioru 214 listów z różnych okresów życia poety, nawiązując do nowatorskiego studium Juliana Klaczki *Korespondencja Mickiewicza* wydane go w Paryżu w 1861 r., w którym, po raz pierwszy, naszkicowany został psychologiczny portret autora *Dziadów*, zachęca publiczność czytającą do uważnego przestudiowania listów, jak pisze:

największego z poetów, jakich wydała Polska, jednego z wielkich ludzi wieku, którego poezja jest arką, w której porozbiorowa Polska złożyła „broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć... ciernie”. Przez wiele lat, na wiele pokoleń rozlewały się z tej arki i jeszcze rozlewają źródle siły, pociechy i miłości ojczyzny: a jeżeli nie była ona dla nas źródłem, z którego płynie życia pierwiastek [...] to była przynajmniej spichlerzem, skąd braliśmy ten życia kordiał, który pierwiastek życia wzmacnia i krzepi. Toteż nie może być, żebyśmy listy Mickiewicza przyjąć mieli chłodno i obojętnie<sup>20</sup>.

Opowiada się Tarnowski za potrzebą publikowania listów poety, także tych, które odsłaniają trudne okresy w jego życiu osobistym, ponieważ: „Mickiewicz, choć się w nich nie opisuje, ale się w nich bez wiedzy i woli najrzetelniej odbija tak,

<sup>16</sup> Ibidem, s. 219.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>18</sup> Zob.: F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski...*, s. 23.

<sup>19</sup> *PP*, R. 5, t. 1: 1870 (17), s. 267–293.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 268.

że czytelnik myślący dostrzeże zawsze poza szczegółami potocznego znaczenia i życia, wszystkich rysów jego natury i śladów jego myśli i usposobienia w każdej chwili<sup>21</sup>. Staje w obronie krytykowanego Klaczki, twierdząc, że opublikowanie przez niego dziesięć lat wcześniej niektórych listów Mickiewicza do żony w czasie jej choroby nie tylko nie zaszkodziło pamięci poety, ale przeciwnie, ukazało go „w świetle rozrzucającej dobroci”, bo ich wydawca to człowiek „przejęty najgłębszą czcią dla Mickiewicza”<sup>22</sup>.

Opublikowane w „Przeglądzie” w 1873 r. *Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego* zostały opatrzone obszernym wprowadzeniem S. Tarnowskiego, gdzie po raz pierwszy wyraźnie określa swój stosunek do autora *Nie-Boskiej Komedi*<sup>23</sup>. Udośćpienie czytelnikom dziewięciu ustępów „nieznanych dotąd listów” z lat 1848–1858 (m.in. do Bronisława Trentowskiego i Władysława Zamoyskiego) z dołączeniem pięciu nie publikowanych wierszy Krasińskiego przekazanych redakcji przez Stanisława Małachowskiego, stało się dla krytyka okazją do wyrażenia opinii o wielkości Krasińskiego i znaczeniu jego dzieł. Poświęcił temu główną część wstępu. Píše tam m.in.: „Im dalej w lata [...] tym jaśniej, tym oczywiście okazuje się wielkość Krasińskiego, wielkość wyjątkowa, fenomenalna. Wypadki straszliwe przyznają słuszność jego słowom, fakta wyraźnie, a nieraz co do litery sprawdzają się jego przewidywania”<sup>24</sup>.

Przyznając poecie wyjątkowy „zmysł polityczny” i chwalać jego „umysł genialny” dzięki czemu „rozumiał naturę rzeczy, idei i społeczeństw” stwierdza, że główna część jego myśli i sądów ukryta jest nie w dziełach, ale w korespondencji, gdzie „wyrły się wszystkie ślady i ścieżki jego myśli”, że te listy mówią o wszystkim, są „źródłem do poznania nie poetycznej, ale filozoficznej i patriotycznej strony geniuszu Krasińskiego, niemal tak potrzebnym, jak jego dzieła”<sup>25</sup>.

Krytyk apeluje o wydanie korespondencji poety, a komentując zamieszczone fragmenty listów utożsamia się z zawartymi w nich opiniami. Podziela np. negatywną ocenę postaci Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego), nazywając go „renegatem wiary” i „renegatem ojczyzny”. Ubolewa nad tym, że Mickiewicz „oszukany przez własną wyobraźnię i poetyczne upodobania znalazłszy się na Wschodzie przyłgnał do fantastycznej (ze wszech miar) Sadykowej formacji Kozaków”. Jest oburzony oskarżeniami o „szkodzenie sprawie”, jakie autor *Pana Tadeusza* wysunął pod adresem „jenerała” Zamoyskiego niechętnego Sadykowi Paszy<sup>26</sup>.

We wstępie znajdujemy ponadto ciekawy fragment polemiki z hipotezą zawartą w opublikowanym w krakowskim „Czasie” felietonie „*Pomysł na («Irydiona»»*”, jakoby pomysł na poemat zaczerpnął Krasiński z tomiku francuskich powiastek

<sup>21</sup> Ibidem, s. 270.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 291.

<sup>23</sup> *PP*, R. 7, t. 3: 1873, s. 187–224.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 187–188.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 191–192.

Teofila de Ferriere, występującego pod nazwiskiem Samuel Bach, wydanych w 1830 r. pt. *Il vivere*. Tarnowski stanowczo przeciwstawia się tej koncepcji, dowodząc, że chociaż Heliogabal Bacha ma niektóre cechy postaci z *Irydiona*, to nie można na tej podstawie sądzić, że Krasieński zaczerpnął wzór utworu od francuskiego pisarza. „Ale gdybyśmy się i mylili – pisze – gdyby Heliogabal w *Irydionie* był żywcem wzięty, przekopiowany z tamtego, to byłby to zawsze on tylko, on sam jeden, a żadne z tych myśli i postaci, które są istotą i duszą poematu Krasieńskiego”<sup>27</sup>.

W roku 1875 „Przegląd Polski” zamieścił znane studium S. Tarnowskiego O „Niepoprawnych” Juliusza Słowackiego<sup>28</sup>, „zapomnianym” dramacie, który ogłoszony osiem lat wcześniej nie wzbudził większego zainteresowania krytyków i nad którym – jak pisze Tarnowski – „wyrzeczono [...] to fatalne *guarda e passa* [popatrz i pójdź dalej], ten zabójczy wyrok obojętności, gorszy dla dzieł poetycznych od najsurowszej nagany”<sup>29</sup>. W szkicu tym, uznanym przez Piotra Chmielowskiego za jedno z „arcydzieł rozbioru”<sup>30</sup>, Tarnowski odkrywa jakby na nowo dzieło Słowackiego: „Dramat to dziwny – pisze – zalet w nim wiele i bardzo niepospolitych”, ale – dodaje zaraz – „obok tego taka niejasność i niedojrzałość myśli, takie niewyrobinie i takie sprzeczności w planie, że dojść nawet trudno, co właściwie Słowacki chciał zrobić. Za co *Niepoprawnych* uważać”<sup>31</sup>.

Krytyk, zdecydowany zwolennik czystości gatunków literackich, zarzuca poecie, że ten „nie myślał ani o komedii, ani o tragedii, ale chciał napisać sztukę w tym rodzaju mieszanym i fałszywym, który tragedią nie będąc i na koturnie chodzić nie umiejąc, a przecież mając pretensje do tragicznego wrażenia, nazwał dramatem, dramatem z potocznego życia, czymś pośrednim, co ani komedią, ani tragedią nie jest”. Autor, jego zdaniem, nie skorzystał ani z doskonałego materiału na komedię „pełną typów oryginalnych i komicznych”, ani z możliwości napisania tragedii „najrzadszej ze wszystkich, tragedii w powszechnym życiu”. Nie skorzystał np. z wzoru, jaki podsuwa *Kupiec wenecki* Szekspira<sup>32</sup>.

Analizując szczegółowo układ i treść utworu, Tarnowski wskazuje miejsca, w których Słowacki „poszedł bez rozwagi za jakimś nowym pomysłem, za jakąś sytuacją, która mu się sama nie wiedzieć skąd nasunęła [...] i w ten sposób zepsuł rzecz ślicznie zaczęta”<sup>33</sup>.

Natomiast konstrukcję postaci dramatu uważa krytyk za szczególnie udaną, co wpływa na ostateczną ocenę dzieła:

<sup>27</sup> Ibidem, s. 314.

<sup>28</sup> *PP*, R. 9, t. 3: 1875 (35), s. 38–87. Tu wszystkie cytaty za: S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku...*, s. 223–274.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 223.

<sup>30</sup> Zob. P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 388.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 225–226.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 229.

Szczęściem piękności, jakie tam są – pomimo że sztuka jest zepsuta – zostały. [...] Figury wszystkie dobre i – rzecz u Słowackiego bardzo rzadka – są jednolite, do końca z sobą zgodne, wierne i logicznie w charakterze swoim utrzymane. Jedne są pełne humoru i komicznej prawdy, [...] inne pełne wdzięku [...]. Ale nad wszystkim górują dwie postacie pierwszego rzędu, dwa typy istotnie nieśmiertelne, doskonałe i jako pomysł, i jako wykonanie, wymyślone z niezmierną bystrością, utrzymane konsekwentnie z najściślejszą psychologiczną prawdą, a odmalowane z najsubtelniejszą, najmisterniejszą dokładnością pędzla – Fantazy i Idalia. Te dwa typy pierwszorzędnej doskonałości zapewniają prawo do wielkiej sławy dziełu skądinąd bardzo wadliwemu<sup>34</sup>.

Utrzymane w równie patetycznym tonie zakończenie recenzji *Niepoprawnych* oddaje styl pisarstwa Tarnowskiego i jego poglądy na romantyzm:

Na grobie skończonej, zamkniętej epoki, na grobie romantyczności byronicznej i chciwej wielkich dramatycznych efektów w życiu stoją te dwie postacie, jak posągi, z których potomność pozna ducha i fizjonomię tej epoki. [...] Figury to na wielką skalę, figury, które reprezentują cały jeden psychologiczny genus ludzi XIX wieku<sup>35</sup>.

Na początku 1877 r. ukazał się na łamach „Przeglądu” wielostronicowy tekst S. Tarnowskiego *Z listów Zygmunta Krasińskiego do Adama Sołtana* poprzedzający wydanie zbioru listów poety z zamieszczonymi fragmentami korespondencji udostępnionej w całości Tarnowskiemu i redakcji przez Michała Sołtana, syna wielkiego przyjaciela poety, z prawem do ich publikacji<sup>36</sup>.

Autor pisze we wstępie, że Krasiński w listach do najbliższych, ojca i żony oraz do przyjaciół, lubił pisać o wszystkim, co go obchodziło:

Wypadki historyczne i domowe zdarzenia, książka, która go zajęła, myśl, która wyrabiała się w jego głowie, wrażenia, jakie z wypadku czytania lub widzenia ludzi czy rzeczy odbierał, wszystko to opisane obszernie, opatrzone uwagami, jakie mu się nasuwały, stało się treścią długiego listu. [...] Jego wyobrażenia filozoficzne, polityczne i religijne, jego smak w rzeczach estetycznych, sąd o ludziach, rzeczach i wypadkach, jego uczucia i przejścia, wszystko tam jest, wszystko się odbiło tak, że z pomocą tej korespondencji można z zupełną prawie dokładnością oznaczyć, jakim Krasiński był w każdym roku, od początku swego zawodu aż do śmierci, co, jak i pod jakimi wpływami myślał, czuł lub robił<sup>37</sup>.

Omawiany zbiór korespondencji z Adamem Sołtanem obejmuje 229 listów pisanych w latach 1834–1858, czyli z okresu czynnego życia Krasińskiego i jego podróży po Europie. Krytyk podkreśla, że korespondencja ta różni się od listów poety do innych przyjaciół:

<sup>34</sup> Ibidem, s. 271.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 274–275.

<sup>36</sup> *PP*, R. 11, t. 3: 1877 (43), s. 75–117.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 75.

więcej, obszerniej i swobodniej mówi o tym wszystkim, co dotyczy jego samego [...] kwestie ogólne stoją w tej korespondencji na drugim planie, a na pierwszym Krasiński sam, różne wypadki jego życia, różne jego uczucia, pragnienie cierpienia i zwierzenia [...] opowiada, ze wszystkiego spowiada się przed Sołtanem. [...] do pragmatycznej historii jego życia korespondencja ta jest źródłem nieocenionym i nieprzebranym<sup>38</sup>.

Zwraca uwagę na ich potoczny, a czasem wprost rubaszny ton, który u wielkiego poety nie razi, bo „majestatyczny styl *Irydiona*, kiedy schodzi z wysokości nie przestaje na tym, że jest potocznym, ale nabiera czasem takiej energii wyrażen, że huzar zawahałby się nieraz, zanim by podobnych użył z piórem w rękę. Otwartość i szorstkość słowa nie mogą już iść dalej”<sup>39</sup>.

Dostrzega i to, że smutny z natury Krasiński objawia w tych listach chwile, kiedy się rozpogadza i „albo śmieje się z tego, co mu doniesiono, albo sam z humorem, z komiczną weną opowiada”. Ponadto widzi u poety wiele, „u wielkich ludzi dość rzadkiej, a u nich właśnie tak pięknej dobroci i miłości”<sup>40</sup>. Te cechy uwidocznione w listach „pozwalają przywiązać się do człowieka”<sup>41</sup>.

W omówieniu posługuje się często cytatami z listów i własnym komentarzem, w którym objawia niemal bałwochwalczy stosunek do autora *Nie-Boskiej Komedii*. Wybiera te fragmenty, które go najbardziej zainteresowały. Przytacza np. ustępy mówiące o śmierci Mickiewicza (list z 5 grudnia 1855 r. z Baden-Baden): „Pan Adam już odszedł od nas. Na tę wieść pękło mi serce. On był dla ludzi mego pokolenia mlekiem i miodem, i żółcią, i krwią duchową. My z niego wszyscy [...]. Wieszcz nie tylko narodu, ale wszystkich plemion słowiańskich, nie żyje! Smutno, smutno!”<sup>42</sup>

Z dokładnej relacji Krasińskiego z paryskiego pogrzebu Mickiewicza przypomina mniej znany czytelnikom fakt o publicznym znieważeniu (uderzeniem pałką w plecy) „jenerała Zamoyskiego przez Polaka–żołnierza [kapitana Jaźwińskiego]” na schodach kościoła św. Magdaleny. Oburzony tym incydentem Krasiński broni w liście napadniętego, ukazując jego zasługi jako patrioty i prawego człowieka<sup>43</sup>.

Zwraca uwagę na dołączone do korespondencji teksty poetyckie: *Psalm nadziei* i *Psalm miłości*, wierszy do Aleksandra Potockiego z Tulczyna, do Sołtana i *Do Moskali* w wersjach różniących się od zamieszczonych w wydaniu lwowskim *Dzieł* Krasińskiego z roku 1875.

W zakończeniu S. Tarnowski raz jeszcze podnosi wartość tej korespondencji, nie tylko jako „źródła pierwszego rzędu” do badań życia poety, ale także „odślaniającej jego duszę w przyjaźni gorącą, stałą, wierną, gotową zawsze do wszelkich usług i poświęceń; w miłości namiętną, ale wzniosłą i pełną zawsze najszlachetniej-

<sup>38</sup> Ibidem, s. 77.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 113–114.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 114.



szej delikatności i czci najbardziej rycerskiej; [...] duszę dręczoną wszelakim cierpieniem, a nigdy niezłomną”<sup>44</sup>.

W „Przeglądzie” z 1879 powrócił Tarnowski do twórczości Słowackiego w interesującym szkicu *O „Horsztyńskim” Słowackiego (z powodu jego przedstawienia na scenie krakowskiej)*<sup>45</sup>.

Wystawienie dramatu Słowackiego stało się dla krytyka tylko pretekstem do analizy i oceny niedokończonego utworu oraz wyrażania opinii o jego twórcy. Tarnowski pisze, że chociaż „niekompletność” tekstu nie pozwala

uważać smutnej i pięknej tej tragedii za całość, to pozwala rozpoznać w niej wielkie zalety i piękności, pozwala uznać, że talent dramatyczny Słowackiego i był wielki, i kształcił się bardzo, postępował, pozbywał się pierwotnych wad. Od *Mindowy, Marii Stuart* do *Mazepy* skok znaczny, od *Mazepy* do *Horsztyńskiego* – ogromny<sup>46</sup>.

Wyraża zdziwienie nad brakiem zainteresowania krytyki tym dramatem, że mimo upływu wielu lat od wydania *Pism pośmiertnych* poety, „nikt dotąd nie odważył się pisać czy mówić [...] o *Horsztyńskim* między innymi, przed innymi może, jako o największym i najcelniejszym”<sup>47</sup>.

Tarnowski dostrzega we fragmentach dramatu „piękności wielkie”, a krakowskie przedstawienie z uzupełnieniami treści, chociaż nie zadowala go, ma tę zasługę, że „odgrzebuje” utwór poety „zasypany zapomnienia piaskiem”, dzięki czemu „dramat przestanie być martwą, muzealną, zabytkową ciekawością, a stanie się żywą rzeczywistością i bodaj na chwilę przedmiotem powszechnego zajęcia”<sup>48</sup>.

Wychodząc z założenia: „to, czego brakuje, jest mniejsze od tego, co jest”, z powagą podchodzi krytyk do analizowania zachowanego tekstu *Horsztyńskiego*. Najpierw zwraca uwagę na fascynację Słowackiego epoką Stanisławowską, czasami, „w których znajdował jakiś urok bolesny, dręczący, a przecież pociągający w odgadywaniu różnych stopni i odcieni uczucia ówczesnych Polaków [...] *Beniowski* jest najświetniejszym dowodem tej jego sympatii do XVIII wieku i zdolności poetycznego jego przedstawienia”. Złe, jego zdaniem, utwory *Książdz Marek* i *Sen srebrny Salomei* również dowodzą, jak żywo czuł tragiczność tamtych czasów<sup>49</sup>.

„*Horsztyński* – pisze – wyrósł z rozmyślań o Targowicy z całym swoim orszakiem czynów i skutków”, a jego główny bohater Szczęsny, syn zdrajcy Szymona Kossakowskiego, to kreacja człowieka najniezwyklejszego na świecie. Tarnowski dużo uwagi poświęca tej postaci i jej tragicznym losom. Porównuje Szczęsnego do Hamleta, bo, jak tamten, wyrzeka się szczęścia osobistego dla spełnienia obowiązku. Uważa, że w poezji, nawet zachodniej, nie ma bardziej tragicznej postaci. Twierdzi,

<sup>44</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>45</sup> *PP*, R. 13, t. 4: 1879 (52), s. 182–206.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 183.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 182.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 183.

iż żaden z poetów „nie dał [...] bohaterom swoim tak wzniosłej, idealnej czystości serc i drażliwości sumień, jak Słowacki w *Mazepie*, drugi raz w *Horsztyńskim*”<sup>50</sup>.

Streszczając dramat, Tarnowski analizuje każdą scenę. Zwraca uwagę na dramatyzm stosunków zachodzących między postaciami, dramatyczność sytuacji i stopniowanie tragizmu akcji. Z dużym uznaniem wypowiada się o talencie dramatycznym Słowackiego: „Stopniowanie coraz większego tragicznego wrażenia, powolne a nieustanne dochodzenie akcji do przesilenia, do jakiejś strasznej katastrofy, jest tak misterne, tak zręczne, tak naturalne, prawdopodobne, artystycznie i psychologicznie dobre, że może służyć za najwymowniejszy nieledwie dowód dramatycznego talentu Słowackiego”<sup>51</sup>.

Chociaż brakuje krytykowi w utworze nie tylko zaginionych fragmentów tekstu i zakończenia, co zmusza odbiorcę do zbyt wielu domysłów, wyraźnie oznaczonego planu, a także „formy wierszowanej”, to uważa *Horsztyńskiego* (co wyraźnie raz jeszcze podkreśla w zakończeniu szkicu) za „najbardziej oryginalny ze wszystkich dramatów polskich, najdoskonalszy dramat Słowackiego [...] samoistny, od wszystkich odmienny i odrębny”<sup>52</sup>.

Przykładem spisane go wykładu Tarnowskiego, formy, która często występuje w jego dorobku publicystycznym, jest szkic *Miłość w poezji Krasińskiego* opublikowany w „Przeglądzie Polskim” w 1888 r.<sup>53</sup> Podstawą rozważań historyka literatury były wiersze liryczne poety ukryte w jego korespondencji do przyjaciół, Gaszyńskiego i Sołtana. Wiersze te, od czasu do czasu, drukowały pisma periodyczne, potem zebrał w tomiku, zdaniem Tarnowskiego, „pod niezupełnie trafnym tytułem *Mojej Beatrice*, bo nie do jednej tylko odnosiły się osoby i nie o jednej tylko mówiły miłości”, Lucjan Siemieński; wreszcie wszystkie znalazły się w tomie drugiego lwowskiego wydania dzieł Krasińskiego z 1888 r.<sup>54</sup> Wiersze „rzuczone od niechcenia” i nie poprawione nie przeznaczył poeta do druku, nie mają też w oryginałach tytułów.

Główna teza wykładu Tarnowskiego, udowodniana fragmentami wierszy, brzmiała:

trzy razy kochał Krasiński bardzo, trzy kobiety znaczą wiele w jego życiu i połączone są z jego pamięcią. Pierwsza to ta, której przypisał *Irydion* „na pamiątkę chwil minionych a jedynych”. Druga, którą nazywa swoją Beatrix, a [...] imię to oznacza Delfinę Potocką. Trzecią była żona. Każda z tych miłości była inna, każdą on inaczej czuł, a każda (i każda też odmiennie, ze swoim właściwym charakterem) odbiła się i odmalowała w jego wierszach<sup>55</sup>.

Tarnowski uważa, że dedykacja w *Irydionie* kończy pierwszą miłość poety, miłość, która „nie była największą, [...] w jego poezji cała potęgą namiętności ode-

<sup>50</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 194.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>53</sup> *PP*, R. 23, t. 1: 1888 (89), s. 33–62. (W podtytuł: „wykład wygłoszony na wieczorze urządzonym przez Stowarzyszenie Filaretów na cel pomnika Krasińskiego na Zamku”).

<sup>54</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 36.

zwie się dopiero w okresie drugim [...] w początkach 1839 r. na wybrzeżach neapolitańskich”. Lata 1840 i 1841 to „okres szczęśliwy jego miłości [...]”. Może dlatego najczęściej wierszy i najpiękniejsze noszą tę datę roku 1840”. Ostatni wiersz do Beatrix napisał Krasiński w 1843 r. wkrótce po wyjściu *Przedświtu*. Autor znajduje wśród nich utwory „przepyszne”, owoce „najwyższych natchnień naszej poezji miłosnej”<sup>56</sup>.

W trzecim okresie trwającym od 1843 do 1857 r. „dla Krasińskiego, z wielkich poetów jedyne podobno, staje się takim ideałem żona” i do niej kierowane są wiersze miłosne poety, „co w poezji najrzadsze właśnie”. Ale w tych wierszach, jak dowodzi Tarnowski, „namiętności już żadnej, tylko cześć, tylko uwielbienie tej, której w poufnych zwierzeniach daje żartobliwy, a wspaniały przydomek *Pani Niezrównanej*, a która w jego oczach, w jego przekonaniu, w jego poezji wreszcie, stoi, jak objawienie doskonałej duszy i ciała piękności”<sup>57</sup>. Pisze do niej „jak człowiek, który się winnym czuje, bo nie tyle kocha, ile jest kochanym, przeprasza za wszystkie bóle, jakie sprawił, ale szczęścia nie przyrzeka”<sup>58</sup>.

Wprowadzając do wykładu aspekt dydaktyczny, przekonuje Tarnowski młodych słuchaczy, że właśnie miłość do żony była dla poety w miłości ojczyzny „siłą jedyną” i „pokrzepieniem”. Z właściwą sobie przesadą umieszcza wiersze miłosne Krasińskiego wśród najznamienszych liryków miłosnych epoki romantyzmu w Europie, twierdząc nawet, że górują nad tamtymi stopniem i potęgą namiętności oraz „charakterem męskim”. Pisze: „Krasiński jest namiętny, ale nigdy słaby, kochający całą duszą, ale nigdy sentymentalny, porywający i zwycięski naraz, nigdy rozstrojony [...]. Rozpacza często – nigdy nie kwili. [...] Otacza miłosną opieką, obroną, [...] ale nie służy, nie jest niewolnikiem”<sup>59</sup>.

Uroczystości krakowskie złożenia prochów Adama Mickiewicza w krypcie katedry wawelskiej w lipcu 1890 r. „Przegląd Polski” upamiętnił zamieszczeniem tekstów mów pogrzebowych<sup>60</sup>, z uzasadnieniem: „W miejsce słów własnych, wyrażających uczucia naszego pisma do pamiętnego obrzędu z dnia 4 lipca, podajemy tu mowy w dniu tym wypowiedziane, które jako kierunkowi naszemu wiernie odpowiadające, za wyraz własnych uczuć i przekonań przyjmujemy”<sup>61</sup>.

Wśród wybranych znalazła się *Mowa Stanisława Tarnowskiego przed drzwiami katedry*<sup>62</sup>, w której kunszt retoryczny mówcy składającego hołd pośmiertny wieszczowi osiągnął poziom najwyższy. Wzniosły tekst Tarnowskiego ma zabarwienie poetyckie. Czytamy w nim między innymi:

<sup>56</sup> Ibidem, s. 41–42, 45.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 53.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 60, 61.

<sup>60</sup> *Z pogrzebu Mickiewicza na Wawelu 4-go lipca 1890 roku*, cz. I: *Mowy*, PP, 1890 (97), s. 177–202.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 197–202.

Czyliż pióro równe jest berłu albo orężowi, a natchnienie czynom? Zaiste nie. Ale, jak losy królestw zmienne, tak różne są rodzaje królowania: a ten, którego pod te sklepienia wnosimy, ma prawo do miejsca tego, bo i król był nad państwem ogromnym, i bohater wielki, a tych wszystkich, co przed nim tu spoczęli, był z ducha synem i spadkobiercą. [...] Żaden naród nie był nigdy w takim jak nasz położeniu; takich uczuć oddać nie miała żadna poezja od początku świata. Ta znalazła słowo na wszystkie. [...] *Dziady!* w nich są spod prasy naszych boleści wyciśnięte wszystkie łzy naszego serca. *Wallenrod!* W nim jest cała moc naszej miłości – i nienawiści. *Tadeusz!* W nim jest nasze życie, nasz obyczaj, nasza ziemia i cała nasza dusza! Mickiewicz jest szczyt, on zenit, w nim i przez niego słońce to stanęło w samym południu, a to południe schyłku i zachodu nie ma. Na tej wysokości, na której raz naszą poezję postawił, już ona musi stać na zawsze i nic jej stamtąd nie ruszy. Król – bo jeden z wielkich na świecie duchów. Bohater – bo siebie i nas okrył chwałą. Zdobywca – bo podbił nowe państwa myśli i natchnienia. Odnowiciel – bo nam siły życia odnowił i pokrzepił, i słowo do nowej mocy obudził. Męczennik wreszcie – bo „miłość swoją widział przebitą, konającą, i męki tysięcy wcieliły się w jedno serce jego”<sup>63</sup>.

Zarówno w studiach i artykułach, jak i w mniejszych objętościowo recenzjach sprawozdawczych ukazujących się książek uwidoczniły się poglądy Stanisława Tarnowskiego na romantyzm, jego głównych przedstawicieli i ich dzieła oraz styl autora uprawiającego wszystkie nowoczesne gatunki prozy krytycznej i historycznoliterackiej. F. Hoesick w monografii krytyka pisał:

Z poetów polskich, których obficie cytował lub parafrazował – w czym szedł za przykładem J. Klaczki – największy kult żywił dla Mickiewicza jako dla twórcy *Pana Tadeusza*; w Słowackim wielbił artystę, w Krasińskim czczył myśliciela; dla poetów drugorzędnych [...] miał sporą dozę obojętności. [Rozumiał jednak, że] po epoce wielkiej poezji, która wydała Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, musiała przyjść kolej na okres poezji w mniejszym stylu<sup>64</sup>.

Najwięcej tych opinii zawierają prace poświęcone Słowackiemu i Krasińskiemu. Dzieła Słowackiego najbardziej inspirowały krytyka do wyrażania własnych myśli na temat poetyki romantycznej; niechęci do romantyzmu zarówno „frenetycznego” i „napuszystego” jak i „czułościowego”; pozwalały mu na krytycyzm wobec romantyzmu politycznego, idei niepodległościowych i mesjanistycznych oraz pansławizmu<sup>65</sup>.

W wyrażaniu światopoglądu był wiernym głosicielem poglądów konserwatywistów krakowskich: patriotyzmu zachowawczego i legalistycznego, ortodoksyjnej wierności wobec katolicyzmu, poszanowania rodziny i własności. Potwierdzenie tego odnajdywał w twórczości Krasińskiego.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 200.

<sup>64</sup> F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski...*, t. 2, s. 24 i 67.

<sup>65</sup> Zob. H. Markiewicz, *Słowo wstępne*, [w:] S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku...*, s. 9, 21, 25, 26.

W ocenach przykładał dużą wagę do „zdrowia moralnego”, a w sprawach obyczajowości był bardzo zasadniczy, czasem nieco pruderyjny. Cenił w literaturze przede wszystkim „męskość”, to znaczy wolę i charakter<sup>66</sup>.

Piszący w epoce realizmu, Tarnowski domagał się w utworach „prawdy poetyckiej”, jasności, przejrzystości i logicznej spójności utworu, a w analizach („rozbiorach” – jak wówczas mówiono) wierszy dokładności i skrupulatności. Pozytywizm, kojarzony z materializmem i darwinizmem, odrzucał robiąc często „antyrealistyczne wycieczki”. Ideał estetyczny widział w poezji i sztuce antycznej, w nowożytnej literaturze europejskiej najbardziej cenił Schillera, którego wyżej stawiał od Szekspira, a na równi z Mickiewiczem. Mickiewicza podziwiał jako człowieka i jako wieszczą narodu (nie akceptował jedynie jego poglądów z okresu towianizmu i działań w ostatnich latach życia związanych z sympatią do Sadyka Paszy). Uważał, że pełną harmonię między uczuciem, wyobraźnią i myślą objawił w *Panu Tadeuszu*. On pierwszy zwrócił uwagę na humor jako najgłębszą wartość estetyczną poematu<sup>67</sup>.

Na drugim miejscu stawiał *Grażynę*, „która – twierdził – co do piękności, doskonałości i wykończenia jest prawdziwym klejnotem naszej poezji”. Raził natomiast Tarnowskiego, zwolennika ładu i porządku, w *Dziadach drezdeńskich* „pewien umysłowy bezład i niejasność”. Wysoko oceniał *Wielką Improwizację* i *Widzenie ks. Piotra* oraz niektóre epizody, np. opowiadanie Sobolewskiego. Uważał jednak, że pod względem artystycznym jest to dramat „najmniej doskonały ze wszystkich dzieł Mickiewicza”<sup>68</sup>.

Niemalø uwagi w swoich pracach poświęcił twórczości Krasińskiego, którego idealizował na „wielkość moralną”. Niemal wszystkie utwory i listy autora *Nie-Boskiej Komedii* budziły entuzjazm krytyka i postrzegane były nie tylko jako przesłanie do narodu, ale też jako wzorce moralne i estetyczne. Uwieńczeniem badań nad Krasińskim była apologetyczna praca o poecie z 1892 r. pt. *Zygmunt Krasiński*<sup>69</sup>.

Subiektywna ocena Słowackiego i jego utworów wyglądała inaczej. W pracach poświęconych temu poecie zawarł krytyk wiele krzywdzących go opinii i sądów, wyraźnie zabarwionych osobistą niechęcią. Stąd, obok nielicznych pochwał i zachwyków, tak dużo poważnych, szczegółowych zarzutów wobec wielu utworów autora *Króla Ducha*.

Stanisław Tarnowski wypracował indywidualną metodę i styl w pisarstwie krytycznoliterackim, na podstawie dotychczas stosowanych zasad. W „Przeglądzie Polskim” w 1885 r. napisał:

<sup>66</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>69</sup> S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, w tomie: *Studia do historii literatury polskiej, wiek XIX*, Kraków 1892.

Nie wiemy, skąd się wzięła ta tradycyjna metoda, której się trzymamy w naszych recenzjach, rozprawach, a nawet poważnych studiach, ale tak jest najczęściej, że kiedy nam przyjdzie poemat jaki osądzić, staramy się wskazać jego pochodzenie, związek ze światem i życiem autora, mówimy potem o układzie, a czasem przytaczamy treść, po czym śpieszymy do chwaleń lub wyśmiewania miejsc, które nam się najbardziej podobały; osobną zaś rubrykę stanowią tzw. charaktery, czyli psychologiczny i estetyczny opis postaci<sup>70</sup>.

Dla Tarnowskiego podstawą oceny pisarza była nie tylko jego twórczość, lecz i uczestniczenie w życiu publicznym. Materią tematyczną dla krytyka stawała się analiza konkretnego utworu albo charakterystyka, portret literacki autora. W rozbiórach dzieł nie przestrzegał jednak ścisłych reguł, konstruując je najczęściej wokół parafrazy – streszczenia utworu połączonego z charakterystyką postaci. Streszczenia, napisane z nieprzeciętnym talentem narracyjnym, „ewokowały doskonale tonację uczuciową i estetyczną utworu, stawały się nieraz małymi nowelkami i felietonami o samoistnej wartości”<sup>71</sup>.

Wartość artystyczną dzieł oceniał według dwóch kryteriów estetycznych: „prawdy” i „szlachetnej formy”. „Prawdę” rozumiał jako jasność, zrozumiałość i logiczną spójność utworu. Dlatego zarzucał Słowackiemu, że utworem jego „zbywa na myśli jasnej, rozumiałej, każdemu ludzkiemu umysłowi przystępnej”. „Szlachetna forma” to połączenie wzniosłości z prostotą, celna, dobitna „ekspresja, dzięki której czytelnik znajduje w utworze gotowe i doskonałe określenie jakiegoś zjawiska”<sup>72</sup>.

Nie miał Tarnowski zrozumienia nie tylko dla romantycznego łączenia gatunków literackich, ale i dla przenikania się różnych tendencji estetycznych; ironia romantyczna czy groteska zawsze wydawały mu się „niesmaczne”. Zobaczyć to można np. w recenzji *Niepoprawnych* Słowackiego.

Należy szczególnie podkreślić, że jako zdecydowany zwolennik „piękności” i „szlachetnej formy” stosował krytyk w swoich pracach publicystycznych, zwłaszcza poświęconych romantyzmowi, własny styl ekspresyjny, wzorowany na stylu Juliana Klaczki, styl retoryczny, o wyraźnym zabarwieniu uczuciowym. F. Hoesick w monografii napisał:

Zarówno Chmielowski, jak i inni krytycy, którzy pisali o Tarnowskim, wszyscy godzą się na jedno, że jest świetnym stylistą. Brückner nazywa go „spadkobiercą stylu Klaczki”; Chmielowski nie waha się powiedzieć o jego pracach, że są „stylowo świetne”. Jakoż istotnie pod tym względem nie może być dwóch zdań: styl Tarnowskiego wykwinął a pełen prostoty, nadzwyczaj gładki i potoczny, żywy i pełen barwy, nierzadko błyskotliwy, pełen nieraz poetycznego polotu, obfitujący w pięknie rozwinięte porównania, nie pozbawiony tonów rzewnych i miękkich, to znowu stalowo zimny w ironii, namięty w inwektywie, piorunujący i niemiłosierny w oburzeniu [...] sprawia, że kiedy się wyli-

<sup>70</sup> *PP*, 1885, (75), s. 168.

<sup>71</sup> Zob. H. Markiewicz, *Słowo wstępne...*, s. 31.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 14, 15.

cza najznakomitszych stylistów i prozaików polskich, od Skargi do Sienkiewicza, zawsze wśród najpierwszych, a obok Klaczki, wymienia się i Tarnowskiego<sup>73</sup>.

Powołując się na opinię Stanisława Estreichera, Hoesick pisze dalej:

W formie jego [...] zastawia przede wszystkim błyszczący styl [...]. Łączy go np. z Klaczką wielką misterność w użyciu cytaty, którą umie spojć w jedną nierozdzieloną całość ze swoim zdaniem tak, że zwrot obcy wygląda wśród jego słów, jak kosztowny kamień oprawiony dla podniesienia blasku w jasny kruszec. Kunsztowność formy prof. Tarnowskiego polega dalej na umiejętności układania okresów długich, a przejrzystych. [...] Język jego – oprócz kilku stale powtarzających się błędów – jest bardzo piękny i czysty; panuje nad nim autor doskonale, naginając go od wzniosłości i patetyczności, aż do uszczypliwości i ironii<sup>74</sup>.

Rzeczywiście, wypowiada się Tarnowski stosując przeważnie długie okresy zdaniowe. Myśli obleka w coraz to inne słowa po to, aby dokładnie określić to, co chce powiedzieć. Często wraca do tej samej kwestii lub podchodzi do problemu z różnych stron, a męczącą rozwlekłość wywodów urozmaica pytaniami retorycznymi, apostrofami, cytatami, stosowaniem antytez i zawsze mocną, efektowną pointą.

Z prac Tarnowskiego emanuje wszechobecny patos. Współczesnego czytelnika dziwią, a nawet śmieszą występujące w tekstach krytycznoliterackich połączenia stwierżeń górnolotnych z potocznymi, wręcz rubasznymi, takimi jak: „Telimena przekwita na chudo...”, „Gdyby to było grube babsko...” itp.<sup>75</sup> Drażni stosowanie w nadmiarze superlatywów zarówno pochwalnych, jak i ganiących. W rezultacie czytelnik nie bardzo wie, czy krytyk chwali autora i jego dzieło, czy gani.

Zwracali już na to uwagę nawet życzliwi Tarnowskiemu krytycy. Hoesick pisał:

Inną słabą stroną stylu, a raczej sposobu pisania Tarnowskiego, jest pewien brak umiarkowania, gdy chodzi o wykazanie zalet i wad w danym utworze. Zdarza się wtedy Tarnowskiemu, że z jednakim ferworem pisze o jednych i o drugich tak, że często z jednej ostateczności wpada w drugą, że przeholowawszy w pochwałach, jednocześnie i w naganach idzie za daleko<sup>76</sup>.

Mimo tych mankamentów archaicznego już dzisiaj stylu (np. zawsze używał formy pluralis maiestatis) prace Tarnowskiego są dla nas czytelne, czasem irytujące, ale w tym co przekazują, zrozumiałe. Autor nie miał skłonności do teoretyzowania. Teksty adresowane wówczas do czytelnika wykształconego, ale nie erudyty, pozbawione są niemal całkowicie fachowej terminologii. Miejscami, w trosce o przystępność, zainteresowanie i zaangażowanie uczuciowe odbiorcy, posuwa się krytyk na-

<sup>73</sup> Zob. F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski...*, t. 2, s. 364.

<sup>74</sup> Ibidem.

<sup>75</sup> *PP*, 1885 (75), s. 169.

<sup>76</sup> F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski...*, t. 2, s. 365.

wet do tego, że stylizuje się na prostodusznego laika<sup>77</sup>. Jego wielki antagonistą P. Chmielowski tak o tym pisał w 1902 r.:

Wynikiem [...] zastosowania zdolności przeważnie retorycznych do krytyki jest, że rozprawy i dzieła Tarnowskiego czytają się z zajęciem nieraz ogromnym, utrzymują uwagę czytelnika w natężeniu, czarują nieraz świetnymi zestawieniami i porównaniami, ale nie zadowolają wymagań naukowych, bo nie liczą się ściśle z faktami literatury powszechnej i polskiej, nie uwzględniają naleyście prac poprzednich; autor ich przyjmuje wiele twierdzeń bezkrytycznie, a wiele opinii własnych bez żadnego dowodu za fakty podaje [...]. Przekonania religijne, a zwłaszcza polityczne wpływały [...] najczęściej na jego zdanie o autorach i dziełach<sup>78</sup>.

Tak więc za życia przeceniany albo ostro krytykowany, później, w okresie Młodej Polski, ośmieszany; wreszcie prawie zapomniany, bo pomijany w badaniach historycznoliterackich, był autor *Zygmunta Krasieńskiego* bez wątpienia, jak go określił Julian Krzyżanowski, „krytykiem literackim w wielkim stylu”, gdyż – tu najtrafniejszym będzie dopełnienie współczesne Henryka Markiewicza – „nie ma wśród krytyków ubiegłego stulecia ani jednego, u którego można by znaleźć tak wiele stron kompromitujących i tak wiele stron świetnych”<sup>79</sup>. Dowodem na to są opinie S. Tarnowskiego o wielkich polskich poetach romantycznych zamieszczone w „Przeglądzie Polskim”.

### Stanisław Tarnowski's Views on Mickiewicz, Słowacki and Krasieński. Texts Published in *Przegląd Polski* during the Years 1866–1890

#### Abstract

*Przegląd Polski* (1866–1914), a monthly of Cracow conservative circles, which was devoted to politics and literature, included permanent sections: literary chronicle, literary review, bibliography and theatre chronicle. All important announcements of literary and artistic publications that appeared in Galicia, other partitions and abroad were given in it.

Stanisław Tarnowski, one of the founders of *Przegląd*, in the years 1866–1890, published 8 studies and review dissertations, as well as 29 reviews and book reports on the literary output of Mickiewicz, Słowacki and Krasieński in it. He expressed his own, sometimes controversial opinions on the three great Polish bards.

He perceived Mickiewicz as a man and a poet of exceptional talent. He stated that a perfect harmony between feeling, imagination and thought was achieved in *Pan Tadeusz*. He was the first one to notice humour as the deepest aesthetic value of the poem. *Grażyna* was named a true gem of poetry whereas *Dziady dreźnieńskie* was read as a drama “least perfect of all Mickiewicz's works” due to their mental and structural “inertia”.

<sup>77</sup> Zob. H. Markiewicz, *Słowo wstępne...*, s. 11.

<sup>78</sup> P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce...*, s. 385 i 388.

<sup>79</sup> H. Markiewicz, *Słowo wstępne...*, s. 36, 37.



Studies on Słowacki and Krasiński include most of subjective opinions. *Kordian's* author's works inspired the critic to express his views on the romantic poetics, his dislike for Romanticism both "rapturous", and "sentimental"; they allowed criticism of independence and Messianic ideas, and panslavism expressed as conservative and legalist patriotism. Opinions coloured by personal antipathy to Słowacki and his output include many subjective statements and judgements. Thus the critic considered the poems *W Szwajcarii*, *Ojciec zadżumionych*, *Grób Agamemnona*, "masterpieces of poetic inspiration" whereas the ones created during the mysticism period were called "the works of the mind in slackness and decay".

Krasiński's literary output was raised idealistically into "moral greatness". Almost all literary works and letters of the author of *Nie-Boska Komedia* were perceived as moral and aesthetic models.

Although Tarnowski did not comprehend romantic mixing of literary genres and overlap of various aesthetic tendencies, he was a determinate advocate of "beauty" and "noble form". In his works devoted to Romanticism he used his own method of critical analysis and individual rhetorical style with an emotional tinge.

